

CAGLIERO 11

Biuletyn salezjańskiej informacji misyjnej

Publikacja Dykasterium ds. Misji dla wspólnot salezjańskich i przyjaciół misji salezjańskich



Drodzy przyjaciele!

Nasi misjonarze - uczestnicy 146. wyprawy misyjnej - są już w drodze na placówki misyjne, gdzie zostali postani. W bazylice na Valdocco pozostały jeszcze ślady ich sandałów i ich zapach misyjny. Z całego serca dziękujemy Panu za każde powołanie misyjne ad gentes, bo jest ono wyraźnym znakiem, że „Pan kocha nasze Zgromadzenie, pragnie jego żywotności dla dobra swojego Kościoła i ubogaca je nieustannie w nowe siły apostołskie” (K 22).

Podczas kursu przygotowawczego, który przeżywałem razem z neomisjonarzami, doświadczyłem namacalnie, jak cennym darem Ducha Świętego jest dla każdego z nich, dla Kościoła i dla świata to wezwanie misyjne ad gentes, ad exteros, ad vitam.

Musimy nauczyć się coraz lepiej słuchać i przyjmować Pana, który daje życie. Dominum et Vivificantem - Pan i Ożywiciel. Musimy prosić Ducha Świętego. To On powołuje, formuje, posyła i towarzyszy każdemu misjonarzowi. To On także dziś woła i zaprasza do opuszczenia swojej ziemi i wyruszenia aż po krańce świata! „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha ...”.

G. Basañes

Ks. Guillermo Basañes SDB
Radca ds. Misji

Istnieje ścisła więź między życiem kontemplacyjnym i misją

Wymiar misyjny, należący do samej natury Kościoła, jest *wpisany także w każdą formę życia konsekrowanego*, a kiedy jest zaniedbywany, pozostawia pustkę, która zniekształca charyzmat ...

Pięćdziesiąta rocznica soborowego dekretu *Ad gentes* jest dla nas zachętą do ponownego odczytania i przemyślenia tego dokumentu, który wzbudził *wielki zapach misyjny w instytucjach życia konsekrowanego*. We **wspólnotach kontemplacyjnych** znów zajaśniała i stała się wymowna postać św.

Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki misji, jako inspiratorki ścisłej więzi między życiem kontemplacyjnym i misją.

Dla wielu **zgromadzeń zakonnych życia czynnego** pragnienie misji, jakie wzbudził Sobór Watykański II, **wyraziło się w nadzwyczajnym otwarciu na misję ad gentes**, której często towarzyszyło przyjmowanie braci i siostr pochodzących z ziem i kultur napotkanych podczas działalności ewangelizacyjnej, toteż dziś można mówić o rozpowszechnionej wielokulturowości życia konsekrowanego.

Właśnie dlatego trzeba pilnie ukazywać na nowo ideał misji z jej centrum - Jezusem Chrystusem, i z jej wymogiem - całkowitym oddaniem się głoszeniu Ewangelii. Niemożliwe są tu kompromisy: *ten, kto mocą łaski Bożej przyjmuje misję, wezwany jest do życia misją*. Dla tych osób **głoszenie Chrystusa na różnorodnych peryferiach świata staje się sposobem naśladowania Go w życiu, i wynagrodzeniem wielu trudów i wyrzeczeń**. Wszelkie próby uchylecia się od tego powołania, nawet jeśli towarzyszą temu szlachetne motywacje związane z licznymi potrzebami duszpasterskimi, eklezjalnymi lub humanitarnymi, są niezgodne z indywidualnym powołaniem przez Pana do służby Ewangelii.



Franciscus

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2015



Wyjazd na misje był ewangelizacją wspólnoty chrześcijańskiej, z której pochodzę



Spotkałem wielu ludzi, którzy poświęcili całe swoje życie głoszeniu Ewangelii. Bezpośrednio lub pośrednio, poprzez różne posługi, które wykonują. Chciałem robić to samo.

Już w nowicjacie w Ghanie odkryłem moje powołanie misyjne. Ale o wyjeździe na misje pomyślałem konkretnie w 2007 roku, kiedy pierwszy misjonarz z Nigerii został postany do Sudanu.

W postnowicjacie miałem wiele okazji do apostołatu na wsiach. Byłem poruszony prostotą i gotowością tych ludzi do służenia Bogu. Kilkakrotnie pytałem sam siebie: „Czy nie mógłbym tutaj zostać i pracować z nimi?”. Kontynuowałem proces rozeznawania i w ostatnim roku postnowicjatu napisałem podanie o wyjazd na misje. W 2012 roku Przewodzący Generalny postawił mnie do Bangladeszu.

Przyjazd do Bangladeszu był jak moje drugie narodziny. Nie było mi łatwo. Wszystkiego musiałem się uczyć praktycznie od zera - kultury, języka, jedzenia. Ale Bangladesz okazał się misją, o jakiej zawsze marzyłem. Tutaj służę ludziom, którzy są naprawdę potrzebujący. Ich prostota pomaga mi stale robić szczerzy rachunek sumienia. Doświadczam tu radości bycia we wspólnocie salezjańskiej, pełnej braterstwa, optymizmu i pogody ducha.

Ktoś może zapytać: „Po co jechać na misje, kiedy w Nigerii jeszcze wielu ludzi nie zna Ewangelii?”. No cóż, po pierwsze myślę, że Pan osobiście mnie wezwał, abym był misjonarzem. Nie odpowiedzieć na to wezwanie znaczyłoby być jak prorok Jonasz, który próbował uciec od Boga. Po drugie, zdałem sobie sprawę, że w tym krótkim czasie bycia misjonarzem umocniłem nie tylko swoją wiarę i wiarę tych, do których zostałem postany, ale stałem się ważnym narzędziem ewangelizacji dla wspólnoty chrześcijańskiej, z której pochodzę. W naszej mentalności - jeśli jakiś Nigeryjczyk dobrowolnie wyjeżdża, to na pewno w poszukiwaniu lepszego życia. Dlatego dobrowolny wyjazd do pracy w kraju, w którym jest trudno, gdzie są problemy społeczno-polityczne, gospodarcze i religijne staje się konkretną katechezą misyjną.

Ponadto Nigeria została obdarowana wieloma wielkimi misjonarzami i licznymi miejscowymi powołaniami. Może właśnie wspaniałomyślne powołania misyjne z Nigerii to dobry sposób, aby podziękować pierwszym misjonarzom, którzy poświęcili całe swoje życie dla nas!

Muszę stawić czoła codziennym wyzwaniom. Na całkowite wejście w nowy kontekst kulturowy może będę potrzebował kilka lat. Ale mam w sercu radę mojego mistrza nowicjatu: „Będziesz cierpieć, ale twoje cierpienie będzie jak cierpienie ziarna rzuconego w ziemię, które musi obumrzeć, aby przynieść owoc dla dobra wszystkich”. To prawda, naszą największą radością jest udział w cierpieniach Chrystusa!



Kl. Joseph Kunle Ogundana SDB
Nigeryjczyk, misjonarz w Bangladeszu

Świadectwo salezjańskiej świętości misyjnej

Ks. Pierluigi Cameroni, Postulator Generalny ds. Kanonizacyjnych Rodziny Salezjańskiej



Sługa Boży ks. Carlo Braga (1889-1971), misjonarz w Chinach i na Filipinach, pisał w 1930 roku, w liście okólnym do współbraci: „Umartwieniem, które najbardziej podoba się Panu, a dla nas jest najbardziej zasługujące, jest dobrowolna i wspaniałomyślna akceptacja codziennych trudności, które są naszym krzyżem. Nasz Święty Założyciel, gdy mówił o umartwieniu, zwracał uwagę, że tym krzyżem jest zwłaszcza nasze JA ze swymi namiętnościami, a także wysiłek konieczny do pokonania złych skłonności naszej natury i ból nieodłączny od tych wszystkich duchowych zmagania ... Tego krzyża, mówił nasz dobry Ojciec, nie możemy porzucić, ani w dzień, ani w nocy, ani na godzinę, ani na minutę. Nasz Boski Zbawiciel powiedział przecież: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16, 24).



Salezjańska Intencja Misyjna

Za salezjanów Azji Południowej, pracujących w dziełach wychowawczych i socjalnych

Aby jako wychowawcy i duszpasterze świadczyli o prymacie Boga i głosili Ewangelię ludziom młodym, podopiecznym naszych dzieł wychowawczych i socjalnych.

Salezjanie znani są z wielkiego zaangażowania i skutecznej działalności wychowawczej i socjalnej. Mniej natomiast jako osoby duchowe, które żyją tylko dla Boga i Jego chwały. Nawet w środowiskach niechrześcijańskich, gdzie bezpośrednie głoszenie Chrystusa nie jest możliwe, nasze dzieła wychowawcze i socjalne są wymownym świadectwem prymatu Boga i Ewangelii w naszym życiu i apostołstwie. Módlmy się, aby salezjanie poprzez swoje dzieła dawali pierwszeństwo głoszeniu Ewangelii.

